Egzemplarz obowiązkowy

Nr. 240. Stanisławów, niedziela 1. marca 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

# KURJER STANISŁAWOWSKI

## POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

# „Twarzą do wsi!"

„Diło" i „Czas" omawiają we wstępnych artykułach sprawy, związane z położeniem wewnętrznem Rosji sowieckiej. Tematu autorom obu artykułów dostarczyły przemówienia Stalina i Kamieniewa na zebraniu partyjnej konferencji rosyjskiej kompartji w Moskwie. Dla nas, blizkich sąsiadów sowietów, codziennie prawie spotykających się z sowiecką agitacją, nie powinno być obojętnem, co dzieje się w państwie sowieckiem i jak na obecne położenie sowietów patrzą się główni kierownicy partji, a zarazem obecnej Rosji, Stalin i Kamieniew.

Naczelną troską rządu sowieckiego stało się obecnie hasło zjednania chłopa. Ostatnie lata przyniosły szybkie dojrzewanie polityczne rosyjskiej wsi, a w ślad za tem jej większe zajęcie się sprawami politycznemi i nieodłączny od tego wybuch nienawiści przeciw komunistycznemu ustrojowi. Sprawdziły się na sowietach obawy teoretyków socjalizmu, że przewrót społeczny w duchu komunizmu da się wprowadzić przeprowadzić przy pomocy chłopa, który w przewrocie zechce zaspokoić swoje pragnienie zdobycia ziemi, ale też na chłopskiem przywiązaniu do własności ziemskiej, musi się załamać.

Przewrót październikowy umożliwił włościaństwu rosyjskiemu zagarnięcie ziemi wielkiej własności i to uratowało bolszewików od bezwłocznego upadku z powodu wrogiego nastroju wsi do nowych porządków. Chłop strzegł pilnie nowego nabytku, bał się, aby powrót do dawnej władzy nie odebrał mu ziemi i tolerował przykre w istocie dla niego stosunki pod władzą bolszewicką, dlatego, że ona mu do zagarnięcia ziemi pomogła i ziemi nie odbierała.

Dziś już obawy o to, aby ktoś miał siłą ziemię mu odebrać, są dalekie, a ustrój sowiecki z preponderancją klas robotniczych, z etatyzmem gospodarczym i z walką przeciw tradycji, głoszący, jak dotąd w teorji, uspołecznienie ziemi, stoi w sprzeczności z tem wszystkiem, co właściwe jest duszy chłopskiej i gospodarstwu rolnemu. Do tego dołączają się niepowodzenia sowieckie w gospodarce społecznej, kryzys przemysłowy, nieurodzaj rolny i rozkład moralny partji komunistycznej.

Według oficjalnych dat sowieckich, w Rosji głodnje przeszło 10,000.000 ludzi, a cyfra ta w istocie jest o wiele wyższą, wydajność pracy robotnika, a w ślad zatem produkcja przemysłowa spadła niżej połowy wydajności przedwojennej. Nic też dziwnego, że wobec takiego położenia Stalin, najtęższy następca Lenina, woła: „Jasno, że dobra nie ma i nie może być".

W tem położeniu widzą sowiety jedyny ratunek w pozyskaniu dla siebie mas chłopskich. „Albo my pozwolimy — powiada Stalin, — bezpartyjnym chłopom i robotnikom nas krytykować, albo oni zaczną krytykować nas szlakiem powstań". A Kamieniew dodaje: „My powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że te głodowe procesy dopiero rozpoczynają się, my jeszcze słabo znamy wieś", a stwierdziwszy, że ona chce wziąć czynny udział w życiu państwa, dodaje, że niewiadomo „czy pójdzie ona za radjańską władzą, czy po niej". I kończy: „Cała bieda w tem, że dużo z pośród naszych towarzyszy nie rozumie, albo nie chce rozumieć wagi tej sprawy. Ja myślę, że ze wszystkich niebezpieczeństw, jakie są przed nami, jest największem niebezpieczeństwem to nieporozumienie. To niebezpieczeństwo jest tak wielkie, że kiedy towarzysze w miastach jego nie zrozumieją, to cała sprawa może się skończyć rozsypaniem się w gruzy sowieckiej władzy".

Mówiąc zaś o przyczynach niezadowolenia wsi, widzi Kamieniew poczwórny głód, pobudzający ten ruch antisowiecki, a to głód towarowy, który nie pozwala chłopskim masom zaspokoić się z przemysłowych produktów państwa sowieckiego, głód kredytowy, głód kulturalny i głód na dobrą administrację.

Czy da się te cztery głody usunąć, jest rzeczą wątpliwą, bo głód przemysłowy ma swoje źródło w ustroju sowieckim i nie da się zwalczyć bez zmiany tego ustroju, co równałoby się upadkowi władzy sowieckiej. Głód na dobrą administrację powstał z przyczyny opanowania władzy przez jedną, oficjalnie uznaną partję komunistyczną, której ludzie wyłącznie zawładnęli rządem, a jest rzeczą doświadczoną, że monopol władzy demoralizuje członków tego monopolu, choćby partja, monopolem tym obdarzona wysłała do objęcia władzy najlepsze swe jednostki.

To już tkwi w duszy ludzkiej, że niekontrolowana przez nikogo a obdarzona władzą, demoralizuje czynniki władzę sprawujące, które wnet ulegają rozkładowi niepowstrzymanemu w swym procesie przez żywioł obcy. A dopuszczenie do kontroli wewnętrznych spraw kompartji i jej organów, identycznych z organami władzy sowietów, równałoby się upadkowi rad władzy, do czego mimo wszystko nie chcą dopuścić ani Stalin, ani Kamieniew, ani inne filary sowieckie.

A w ślad za głodem przemysłowym i administracyjnym musi podążać głód kredytowy, gdyż jedynie nadwyżka produkcji i pracy wytwarza oszczędność, źródło kredytu. Nie można tworzyć oszczędności tam, gdzie jedni produkują jaknajmniej z powodu niepewności, co z owocami ich produkcji stanie się, — drudzy pracują jaknajmniej, licząc na wszechmogącą państwopartję.

Co się tyczy natomiast kultury, to pewnikiem jest nieodpartym, że kultura żąda w życiu pierwiastków idealistycznych do swojego rozwoju. Kultura wyłącznie materjalna, pozostawiona sama sobie, musi skostnieć w bliższym lub dalszym czasie. Sowiety wypowiedziały wojnę wszystkiemu, co tknęło idealizmem czystym: Bogu, miłości małżeńskiej i rodzinnej, miłości narodu, aby na ich gruzach zbudować człowieka racjonalistycznego, uznającego jedynie popędy naturalne rasy stworzeń, zwanych ludźmi. I w tym kierunku, jak wielu zresztą innych, zapadł im się grunt pod nogami, a w szczególności na wsi rosyjskiej, najzdrowszej części społeczeństwa rosyjskiego, bo niedotkniętej snobizmem czy nihilizmem, trawiącym inteligencję rosyjską.

A więc również i na tem polu trąbią na odwrót przez usta Bucharina na wszechrosyjskim zjeździe nauczycielskim, który wzywając do ujęcia w karby konsomolców (członków związku młodzieży komunistycznej), woła: „Kiedy konsomolec zniewala staruszkę do mówienia, że Chrystusa nie było, choć on sam o tem nie jest przeświadczony, to z tego nic nie wyjdzie pożytecznego. A kiedy jego spytać, gdzie leży Szwajcarja, to on wam powie, że w Afryce. Konsomolec musi pamiętać, że na wsi ma on wieśniaków, którzy nie lubią, aby 18-letni Petka nimi komenderował".

Streszczając te charakterystyczne występy przewódców bolszewickich, można je ująć w jeden wniosek, że „zwrot twarzą ku wsi" nie oznacza dobrowolnego, taktycznego kierunku gry bolszewickiej, ale jest to zwycięstwo wielkiej prawdy życiowej nad sztucznemi próbami odwrócenia historji społecznej ludzkości.

Obojętną jest rzeczą, skąd opór przeciw bolszewizmowi wyszedł. W Rosji wyszedł on od chłopów, gdyż struktura społeczna narodu rosyjskiego do tego ich wysunęła, gdzieindziej wyszedłby może ze stanu średniego. Starym bogom można przeciwstawić tylko nowych, aby ich można zwyciężyć. Cielec złoty na pokonanie bogów nie wystarczy.

***

**Samuel Seibald, Stanisławów**
młyn przy ulicy Sapieżyńskiej l. 80.

**CENNIK:**

| | | |
|---|---|---|
| mąka pszenna luksusowa „00" | 1 kg. | Zł 0·64 |
| mąka pszenna Nr. „0" | 1 kg. | Zł 0·60 |
| mąka pszenna chlebowa Nr. „4" | 1 kg. | Zł 0·50 |
| mąka żytnia luksusowa 50% | 1 kg. | Zł 0·52 |
| mąka żytnia Nr. „II." | 1 kg. | Zł 0·38 |
| otręby pszenne czyste | 1 kg. | Zł 0·19 |
| otręby żytnie czyste | 1 kg. | Zł 0·18 |
| grysik pszenny | 1 kg. | Zł 0.70 |

sprzedaż w dowolnej ilości.

# Echa prasy i zdarzeń.

(Nasi pesymiści. — Sprawa gen. Raszewskiego. — Zapowiedź ciężkiego przednowku. — Nasze zbiory zeszłoroczne. — Nie spożywamy cukru? — Lichwa towarowa. — Na co poszła danina oświatowa? — Apel do sfer nauczycielskich).

— O wadzie naszego charakteru, bardzo szkodliwej w życiu państwowem, pisze „Rzeczpospolita" pod nagłówkiem „W Polsce są dwa rodzaje pesymistów", następująco: „Nasi pesymiści, a możnaby ich nazwać pesymistami zawodowymi, składają się z dwóch kategorji: z pesymistów politycznych i z pesymistów odruchowo-bezmyślnych. Pesymiści polityczni rekrutują się ze świadomych i zajadłych wrogów Państwa Polskiego. Rekrutują się oni z mniejszości narodowych, z komunistów, z sympatyków bolszewizmu i z płatnych agentów rozmaitych obcych mocarstw... Na zewnątrz oczerniają oni Polskę i wszystkie nasze poczynania państwowe, społeczne oraz gospodarcze. W samej Polsce półsłówkami, albo i głośno starają się szczepić w piersiach polskich niewiarę i zwątpienie, rozszerzają alarmujące wieści, malują czarno przyszłość Państwa Polskiego, szerzą bezpodstawnie pogłoski o mających spaść na nas niepowodzeniach politycznych. Do drugiej kategorji należą przedewszystkiem neurastenicy, których u nas są setki tysięcy", — dalej „plotkarz polityczny, specjalny typ warszawski, zrodzony i wychowany w epoce niewoli moskiewskiej", a w końcu „ludzie zacni, poczciwi Polacy, lecz niezaprawieni do samodzielnego myślenia politycznego i nieposiadający faktycznego materjału informacyjnego, który umożliwiłby im samodzielne zorjentowanie się w sprawach państwowych".

Słusznie podnosi „Rzeczpospolita“ niebezpieczeństwo istnienia wielkiego obozu pesymistów odruchowo-bezmyślnych, stanowiących żer dla pesymistów politycznych, albowiem działanie tych ludzi, zacnych zresztą albo conajmniej niepodejrzanych, jest stokroć bardziej szkodliwe, jak pesymistów politycznych, których łatwo poznać i strzedz się przed ich krecią robotą. Zdrowa opinja powinna jak najsilniej przeciwdziałać szerzeniu się bezmyślnego pesymizmu.

— Dowódcą D. O. K. w Poznaniu jest zasłużony generał Raszewski, z pochodzenia Poznańczyk, który z powodu przekroczenia wieku, przewidzianego w ustawie, jako najwyższy wiek dla generała w służbie, musi pójść na emeryturę. Z tego powodu Poznańczycy uchwalili rezolucję, wzywającą posłów, aby u Rządu i p. Prezydenta postarali się o pozostawienie p. gen. Raszewskiego nadal w czynnej służbie.

Na niewłaściwość tego kroku zwraca uwagę „Gazeta lwowska“, podnosząc słusznie, że nie wolno czynić wyłomu w ustawie dla osoby, choćby najbardziej zasłużonej, gdyż wyłom taki jest furtką dla dalszych bezprawi. I dziwić się należy Poznaniowi i Poznańczykom, że od nich właśnie podobne żądanie wyszło. Społeczeństwo musi bacznie strzedz, aby w Polsce nie dopuścić do niepraworządności, w tej zwłaszcza Polsce, która w krwi i tradycjach niema poczucia i miary w posłuchu dla prawa, co jest fundamentem każdego państwa, idącego w przyszłość narodu.

— Pan premjer Grabski już po raz drugi zapowiada w Sejmie ciężki przednowek i dlatego nie od rzeczy będzie przytoczyć tu za p. Ministrem rolnictwa Janickim cyfry zbiorów w r. 1924. Oto p. Minister Janicki tak mówił w Sejmie o nieurodzaju w 1924 r.: „Wynikiem niskiego stanu intenzywności naszego gospodarstwa rolnego wraz z niepomyślnemi warunkami atmosferycznemi i klęskami żywiołowemi, był nieurodzaj na zboże w 1924 r., a zwłaszcza na zboże ozime. Nieurodzajem zostały dotknięte w szczególności woj. południowe oraz powiaty półn. woj pomorskiego. Ogólny zbiór żyta wynosi 64·5 proc., pszenicy 52·5 proc., jęczmienia 80·6 proc., owsa 85·8 proc. zbiorów przedwojennych. Zbiór gryki, prosa i kukurydzy był na ogół dobry. Zupełnie dobre były zbiory okopowych. Ziemniaków zebrano 109·2 proc. zbiorów przedwojennych“.

„Wieś Polska“ podaje zestawienie Głównego Urzędu statystycznego o stanie zasiewów, w jakim one się w tej chwili w całej Polsce znajdują. A więc stan pszenicy można określić liczbą 3·3, żyta 3·5, jęczmienia ozimego 3·5, koniczyny 3·5, rzepaku ozimego 3·7, (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły). Z powyższych cyfr widzimy, że wszystkie zasiewy wykazały stan więcej niż średni — prawie dobry.

— Wiadomo jest, że spożycie cukru świadczy o wzrastającym dobrobycie i kulturze społeczeństwa. Jeżeli twierdzenie to da się bez zastrzeżeń zastosować dla każdego kraju i ziemi, to Europa w porównaniu z innymi krajami zamorskimi przedstawia się bardzo mizernie. Oto „Dzień Polski“ podaje zestawienie spożycia cukru, według danych zebranych przez W. Osten Sackena następująco: Przeciętny mieszkaniec Kuby spożywa 58 kg. cukru, Australijczyk 54 kg., przeciętny Yankes w Stanach Zjegnoczonych 50 kg., tyleż Nowozelandczyk. A w Europie: Belgijczyk 25·5 kg., Duńczyk 48·5 kg, Anglik 38·5 kg., Holenderczyk 33·5 kg., Szwed 30 kg., Niemiec i Czechosłowak 23·5 kg, Francuz 22·5 kg., Austrjak 17 kg, Hiszpan, Włoch i Węgier 8 kg, Polak 6·5 kg., Jugosłowianin 5 kg., a Rumun 3·5 kg. rocznie.

Jak z tych zestawień widoczne, my postępujemy w spożyciu cukru na szarym końcu narodów cywilizowanych świata, a z cyfry 6·5 kg. spożycia cukru na głowę w Polsce, widocznem jest, że wieś nasza cukru wogóle nie konsumuje.

— Zastraszające cyfry odnośnie do rozwielmożnienia się lichwy towarowej w Polsce przytacza „Kurjer lwowski“. Oto według wykazu statystycznego kary na lichwiarzy w Polsce wynosiły w 1924 r. 9.000 dni aresztu i 750.000 zł. Kary te nie dotyczą rolników, którzy wyjęci są z pod działania ustawy o zwalczaniu lichwy. Piękny podatek z powojennego życia, nie ma co mówić!

— „Kurjer lwowski“ podaje również sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej ze sposobu zużytkowania pieniędzy, jakie wpłynęły na ręce Sekcji wschodniej T. S. L. we Lwowie z tytułu daniny oświatowej dla Małopolski Wschodniej. Ze sprawozdania wynika, że z funduszów tych wybudowano lub też dopomożono ludności miejscowej do wybudowania 76 szkół polskich w 36 powiatach, w budowie kaplic i kościołów rzymsko-katolickich pośpieszono w 17 wypadkach w 12 powiatach, Domów Ludowych dokończono lub doprowadzono pod dach 27 w 17 powiatach Małopolski wschodniej. Razem więc za uzyskane z daniny fundusze powstało 120 nowych placówek kulturalno-oświatowych dla obrony polskości na kresach wschodnich. Zaiste imponujący owoc pracy za okres jednoroczny, który potrafi ocenić społeczeństwo polskie, spiesząc tem chętniej z pomocą zasłużonemu Tow. Szkoły Ludowej!

Należy na tem miejscu wspomnieć, że i stanisławowskie Koło T. S. L., które w dniach najbliższych zwołuje walne zgromadzenie, będzie miało również czem poszczycić się w owocach pracy przeszłorocznej.

Sądzimy, że walne zgromadzenie T. S. L. zainteresuje Stanisławowian, którzy tłumnie na niem się zjawią, a zaznajomiwszy się z owocami pracy kilku ludzi dobrej woli, zechcą im użyczyć intensywniejszej jak dotąd pomocy. Bo na prawdę pomoc ta dotąd jest bardzo skromna. Gdzie ta rzesza profesorów i nauczycieli szkół średnich i powszechnych? Czy nauczycielstwo polskie już po wojnie nigdy się nie obudzi do pracy oświatowej i społecznej, której przed wojną zawsze przodowało? Gnuśność narodową Stanisławowa notuje już p. Verax w korespondencji „Słowa Polskiego“. Wstyd Stanisławowianie, — pokażcie się lepszymi aniżeli was opisano.

*Vid.*


**RESTAURACJA ANDRZEJA LIGĘZY**

**STANISŁAWÓW, SAPIEŻYŃSKA 8.**

**OBIAD z 3 dań 1 zł. — gr.**
**z 2 dań — „ 70 „**

**MENU**

I.
Rosół z makaronem
Zupa kartoflowa
Bulion z kaszką
II.
Rozbratel po warszawsku
Polędwica wieprzowa z purre grochowem
File cielęce soute z grzybkami
III.
Napoleonki francuskie
pierożki z kapustą
Kompot z jabłek

4-13-2409


HENRYK CEPNIK.

# OBRAZY Z PRZESZŁOŚCI STANISŁAWOWA.

13)

Obie te miejscowości początkami swymi odległej sięgają przeszłości, tak samo zresztą, jak cały szereg innych miejscowości dawnej ziemi halickiej i Pokucia. Pomijając takie starodawne grody, jak Halicz, o którym głośno już w początkach XII wieku, Tyśmienicę, wymienioną poraz pierwszy w kronikach w r. 1144, lub Kołomyję, której ślady historyczne wiodą w pierwszą połowę XIII wieku, przeważna część miejscowości, wchodzących w skład dzisiejszego Województwa Stanisławowskiego, pochodzi z XV wieku. W najstarszych zachowanych aktach grodzkich ziemi halickiej, poczynając od r. 1435, w którym zaprowadzono na Rusi prawo polskie, nieustannie napotykamy wzmianki o miejscowościach dziś istniejących w tych stronach. Dla przykładu przytaczamy niektóre z nich.

Tak więc pod rokiem 1435 znajdujemy pierwszą pewną wzmiankę historyczną o Jezupolu, który zwał się wówczas jeszcze Czesybiesami, i o Błudnikach, w r. 1436 wymienione są Chryplin, Czerniejów, Delejów, Uhorniki i Zagwoźdź, w r. 1437 Drohomirczany i Hanusowce, w r. 1439 Krechowce i Łysiec, w r. 1441 Bohorodczany i Dubowce, w r. 1444 Kołodziejówka i Jamnica, w r. 1447 Bratkowce i Uhrynów, w 1457 Pasieczna, w r. 1462 Chomiaków, w r. 1465 Opryszowce, w r. 1466 Bednarów, w r. 1473 Wołczyniec. Skądinąd wiemy, że Mykietyńce istniały już w drugiej połowie XIV wieku, gdyż dokument odnośny powiada, że niejaki Waśko Teptukowicz w r. 1416 został zwolniony „ze związku lennego, w którym co do wsi ...Mykietyńce wskutek nadania Władysława Opolczyka z r. 1375 względem Korony pozostawał“, i wtedy to wieś tę z dwiema innemi oddano mu „na nieograniczoną dziedziczną własność“. Niewątpliwie wiele z wymienionych wyżej miejscowości pochodzi także z czasów wcześniejszych, jak np. Czerniejów, w którego to okolicach miał ponieść klęskę Bolesław Krzywousty podczas swej wyprawy na Ruś w r. 1121.

A były to niejednokrotnie gniazda rodowe, z których wywodziły się mniej lub więcej liczne i znane rody, i tych „szlachetnych“ (nobiles), i tych „urodzonych“ (generosi), które w dziejach ziemi halickiej i Pokucia często wybitną odgrywały rolę. Taki np. Delejów był gniazdem możnego i bardzo wpływowego w swoim czasie rodu, o którym niejednokrotnie wspominają dzieje. Z Błudnik wywodzili się Błudniccy herbu Topacz, z Bratkowiec Bratkowscy, z Czerniejowa Czerniejowscy, z których jeden, Andrzej „de Czernyeow Czernyeyowsky“ piastował w ostatnich dziesiątkach lat XV wieku poważne urzędy i godności w ziemi halickiej, z Drohomirczan Drohomireccy, z Krechowiec Krechowieccy, z Opryszowiec Opryszowscy, z Uhornik Uherniccy, gdyż dawniej nazwa tej miejscowości brzmiała Uherniki, z Zagwoździa Zagwojscy i t. d. Były to rodziny bądź ruskie, bądź polskie, które z falą kolonizacyjną tutaj napłynęły, bądź mieszane polsko-ruskie.

Gniazdem rodowem był także Kniehinin. Nazwę tej miejscowości obaj dotychczasowi historycy Stanisławowa: x. Sadok Barącz i A. Szarłowski, pierwszy w pracy wydanej w r. 1858, drugi w monografji wydanej w r. 1837 i w uzupełniającej broszurze z tego samego roku, wyprowadzają od wyrazu „knieja“. Jak pisze mianowicie Szarłowski, „na tem miejscu znajdowały się liczne knieje“, tak, że „już kniaziowiej ruscy zjeżdżali na łowy do Tyśmienicy i polowali oczywiście na równinie stanisławowskiej, pokrytej gęstymi lasami i moczarami, a obfitującej w grubego zwierza“. Dla wygody polujących „w czasie niedającym się bliżej określić“ powstała tutaj „osada myśliwska, zwana od licznych kniei „Knieininem“ albo „Kniehininem“. Czy taką była istotnie geneza tej miejscowości, czy też może należałoby nazwę jej wyprowadzić od ruskiego słowa „Kniahini“, rozstrzygać tej kwestji tutaj nie będziemy. Sprostować natomiast należy przypuszczenie Szarłowskiego co do czasu powstania Kniehinina, wyrażone słowami: „wieś ta powstać mogła w pierwszej połowie XVII wieku“.

Otóż tak nie było. O Kniehininie słyszymy już w XV wieku, od którego połowy częste znajdujemy o nim wzmianki w aktach ziemi halickiej. I nie może tu być żadnej wątpliwości co do tego, że chodzi o tę właśnie miejscowość, nie zaś o jakąś inną o podobnem brzmieniu (Knihenice w Samborskiem, Knihynicze w Brzeżańskiem lub Kniahynie w Stryjskiem), gdyż najdawniejsza zachowana w aktach halickich zapiska wymienia wyraźnie „Knyhynyn super fluvio Bystrzyca in distr. Haliciensi“. I odtąd nazwa tej miejscowości przewija się nieustannie w aktach grodu halickiego wraz z coraz to innemi imionami jej właścicieli. Wszystko to „nobiles“ (szlachetni) „de Knyhynyno“ lub „Knehinino“, później „de Knyehynyn“ i „Kniehinin“. Imiona przeważnie ruskiego pochodzenia: Sidor, Hryń, Iwan lub Waszko, lecz wśród nich także o polskiem brzmieniu, jak Jan, Mateusz, Michał, nawet Stanisław. Raz mowa o nich jako o „dziedzicach“ (haeres), to znów jako o „dzierżawcach“ (tenutarii), z czego wnosić można, że Kniehinin zmienne w ich rękach przechodził koleje.

C. d. n.

# Spółdzielnie szkolne.

Ruch spółdzielczy wśród naszego społeczeństwa rozwija się z nadzwyczajną szybkością, a pocieszającym objawem jest, że zaczyna się on udzielać także i młodzieży naszej. Z przyjemnością patrzymy na wesołych i zadowolonych młodych kooperatystów, którzy w czasie przerwy w naszych szkołach zaopatrują swych kolegów w potrzebne przybory szkolne w dobrym gatunku, po bardzo przystępnych cenach, popierając równocześnie wyroby naszych fabryk.

Jakiż cel mają te kooperatywy szkolne? I dlaczego 13—16 letnich wychowanków szkół obarczamy takiemi rzeczami, jak: zakupnem przyborów szkolnych, kalkulacją cen, regularnem i skrupulatnem spełnianiem obowiązków sklepikarzy, usługiwaniem drugim kolegom, codziennem zamykaniem rachunków i odprowadzaniem do kasy codziennego utargu?

Oto, jak stwierdzają fachowcy, spółdzielnie te mają wielkie znaczenie wychowawcze, rozwijają bowiem w młodzieży samodzielność życiową, budzą w niej dar inicjatywy, oraz popęd do wspólnego działania i organizowania się pod względem ekonomicznym, a tem samem kształcą twórców i propagatorów kooperatyzmu. By jednak tych przyszłych twórców naszej niezależności ekonomicznej wyrobić, kierownicy młodzieży muszą czuwać, żeby nie ostygł wśród niej zapał i zainteresowanie, żeby jednem słowem i tu nie skończyło się na naszym przysłowiowym „słomianym ogniu". Konieczne jest w tym celu wszczepiać systematycznie w młode pokolenie należyte zrozumienie celów i zadań kooperatywy.

Mając to na uwadze, prezes tutejszego Koła T. S. L., p. inspektor Furmankiewicz, zaprosił dnia 21. lutego do kancelarji szkoły im. król. Jadwigi kierowniczki i kierowników tut. szkół na konferencję. Na konferencji tej, na podstawie referetu p. Rottera, dyr. szkoły handlowej, rozważano: 1) czy możliwem byłoby założenie w tutejszych szkołach kas oszczędnościowych, 2) czy nauczycielstwo tutejsze uznaje potrzebę założenia uczniowskich spółdzielni; 3) czy nauczycielstwo tutejsze podjęłoby się prowadzenia tych współdzielni; wreszcie 4) czy potrzebną byłaby wspólna akcja w kierunku stworzenia w Stanisławowie hurtowni, która zaopatrywałaby istniejące w naszem mieście spółdzielnie?

Po ożywionej dyskusji, w której przedewszystkiem podniesiono znaczenie wychowawcze spółdzielni i kas oszczędnościowych, uchwalono jednomyślnie, że sprawą tą należy zająć się serdecznie, a myśl sama winna być w jak najkrótszym czasie zrealizowaną. W tym celu wybrano specjalny komitet, który ma zająć się ułożeniem statutu i sprowadzeniem akcji całej na właściwe tory.

Miejmy nadzieję, że komitet, w skład którego weszli: p. Inspektor Furmankiewicz jako przewodniczący, p. Rotter, jako fachowy kierownik całej akcji na terenie Stanisławowa, oraz pp. Gadzińska, Gatnikiewicz, Łuczyński, Wenclówna i Witoszyńska, spełni obowiązek nań włożony i wkrótce da społeczeństwu rzecz piękną i godną naśladowania.

# Przemysł artystyczny
## na Huculszczyźnie.

Ktokolwiek bywał na Huculszczyźnie przed wojną i oglądał ją potem w czasach powojennych, ten zapewne został uderzony zmianą, jaka zaszła w tym pięknym zakątku Podkarpacia. Zmiana ta dotyczy tutejszego artystycznego przemysłu domowego, uważanego ongiś za najoryginalniejszy w Europie pod względem bogactwa ornamentyki, stosowanej we wszystkich niemal gałęziach przemysłu domowego.

Jeszcze kilkanaście lat przed wojną Huculszczyzna wystarczała sobie sama. Od architektury, będącej odmianą podhalańskiego budownictwa, do najdrobniejszych przedmiotów, przeznaczonych do codziennego użytku — wszystko to były dzieła własnych rąk huculskich, wyrabiane z rodzimego przeważnie surowca. Wszystko bogato i oryginalnie zdobione — i wszystko dziś zewnętrznie pozornie takie, jak przed wojną. Dopiero zajrzawszy do wnętrza chałup, widzi się różnicę między kwitnącym przed wojną bogatym przemysłem domowym, a dzisiejszemi potrzebami huculskiemi, ograniczającemi się prawie zupełnie do tandetnych imitacji, wyrabianych w małych miasteczkach.

Już na kilka lat przed wojną zaczął zanikać chałupniczy przemysł tkacki, wyrabiający jedyne w swoim rodzaju barwne materjały na spódnice, fartuchy, serdaki, spodnie i owijacze, intensywne w kolorze i trwałe, bo farbowane barwnikami z roślin tamtejszych według tradycyjnie przechowywanych tajemnic. — Sprytni jednakże przedsiębiorcy z pobliskiej Kołomyji zdołali unicestwić tę gałąź przemysłu, zaczynając wyrabiać podobne tkaniny z tandetnego materjału w wielkich ilościach, lecz za to tanie.

Była to jednak jedyna gałąź przemysłu domowego, którą przed wojną zdołał zachwiać przemysł małomiasteczkowy. Pozostał za to nienaruszony, ten najbogatszy zdobniczo (na terenie Rzeczypospolitej) przemysł garncarski, przemysł snycerski i ta część przemysłu tkackiego, która potrzebowała wełny prawie w surowym stanie do wyrobu t. zw. „liżnyków" (zastępujących kołdry u huculów), oraz częściowo kilimów.

Wojna i obecne powojenne lata dobijają i te gałęzie przemysłu artystycznego. Nie istnieją już warsztaty tkackie po chałupach dla wyrobu kilimów. Za to w samym środku Huculszczyzny, t. zn. w Kosowie, istnieje kilka specjalnych pracowni kilimiarskich, wyrabiających przeważnie kilimy o ornamentyce, nie mającej nic wspólnego z huculską. Kolor zaś tych tkanin i samo wykonanie techniczne woła o pomstę do nieba. Wszystkie jednak te wyroby mają zbyt. Letnicy i kuracjusze nie zrażają się tandetą samych wyrobów i kakofonją kolorystyczną i kupują, kupują, byle tylko mieć pamiątkę z Kosowa.

Gdyby jeszcze poprzestawano na tamtejszej twórczości, to możeby i ustalił się wreszcie jakiś możliwy typ kilimu z Kosowa — lecz nie! oni sami przywożą wzory. Tak jest. Przywożą z Warszawy, z Lublina, z Poznania... wzory na kilimy huculskie. I to jakie wzory! — wzory, którychby napewno nie przyjęła żadna z wytwórni wielkomiejskich. Wzory robione nie tylko bez pojęcia o zasadach tkactwa, ale wprost bez gustu i wstrętne. A na takich wzorach nie rzadko każą sobie jeszcze wytkać: „Pamiątka z Kosowa". No, i potem bliżsi znajomi mogą podziwiać oryginalną twórczość huculską.

Dwie tylko pracownie, rozumiejąc wartość, jaką przedstawia ciągłość tradycji w ornamentyce huculskiej, bronią się przed tego rodzaju zamówieniami i stosują o ile możności oryginalne tamtejsze wzory kilimiarskie, które zdobyć jeszcze można po zapadłych kątach Huculszczyzny w postaci starych tkanin. Jest więc pracownia I. Gruszkowskiego i pracownia rusińska, zwana „Huculskie mistestwo". Zwłaszcza wytwórnia Gruszkowskiego wyróżnia się swoimi wysiłkami wśród tutejszej kakofonji kilimiarskiej.

Nie lepiej dzieje się w przemyśle ceramicz-

---

Dr. M. MONDSCHEIN.

# O lekarskiej kosmetyce twarzy.

VI. Lokalne leczenie wągrów wymaga wielkiego doświadczenia ze strony lekarza. Na pozór rzecz błaha, wycisnąć co się da, dać maść, krem czy płyn jaki, i na tem koniec. Otóż — wiedzcie — że nie koniec na tem, bo wyciskanie wągrów nie w porę i nieracjonalnie prowokuje tylko pojawianie się dalsze tychże: twarz bowiem chorego na wągry, znajdujące się w całości lub w części w stanie zapalnym, wykazuje całą florę przeróżnych drobnoustrojów (bakteryj), które za lada wciskaniem, do tego jeszcze nieodkażonymi palcami czy instrumentami, wszczepiają się po prostu dalej w pory skóry, dając pochop i zawiązek dalszemu zakażeniu. Wniosek z tego: wyciskać wągry trzeba wtedy, kiedy czas po temu i trzymając się ściśle przepisów aseptyki. Ogółem rzecz biorąc, racjonalnie leczone wągry, tak wspomnianą djetą ze strony chorego, jak przy rozbujałej formie — typ pierwszy — przez stałą opiekę lekarską, można bardzo dobrze i często na stałe uleczyć w krótkim stosunkowo czasie. Jasne, że im mniej zaniedbana, czy mniej zapalna forma, tem prognoza lepsza.

Maście — na pozór przez zawartość tłuszczu przeciwskazane — są w wielu przypadkach konieczne i stosuje się je często na wągry, mimo, iż prawie wszyscy chorzy bronią się przeciw temu, podając, że z maści powstają świeże wągry. Otóż nie ulega wątpliwości, że maście czy kremy, nie w czas stosowane i niestosownie przypisane, przyczyniają się do zatkania otworów w skórze, ale użyte w porę i w tej formie, która nietylko porów nie zatyka, ale odkaża skórę czy rozluźnia przyskórek, lub powoduje tegoż złuszczenie, że taka maść leczy rzecz samą a stanowczo chyba sprawy nie pogarsza.

Czynnik termiczny ma tu też szerokie zastosowanie, czy to w postaci mycia twarzy ciepłą wodą bez mydła lub mydłem, zależnie od dobroci tegoż i wrażliwości twarzy; dobrze użyć wody miękkiej z dodatkiem środków rozmiękczających przyskórek albo i bez tychże. Dobre dalej ciepłe okłady, choć one nie w miarę używane powodują czasem specjalny brunatny odcień skóry przez nagromadzenie barwika w dolnych warstwach przyskórka; dobre też parówki czy w prymitywnej formie w domu robione lub aparatami bardziej skomplikowanymi. Stosowane one jednak w każdym wypadku, bezkrytycznie i bezcelowo, powodują nieraz „pierzchnięcie skóry", na wskroś nieozdobnie wyglądające, często przy cerze wrażliwej podrażnienie tejże. Wskazanem jest też zależnie od fizjologicznego stanu skóry twarzy często zaprawienie parówki tym lub owym środkiem leczniczym, który ma na celu działanie dodatnie na przyskórek albo bodaj zobojętnia ujemne działanie wody w danym wypadku.

Masaż twarzy wykonany racjonalnie przez lekarzy — jakto na wstępie wspominałem — z zupełną znajomością stosunków anatomicznych mięśni twarzy jest czynnikiem przyczyniającym się stanowczo raz do ostatecznego uleczenia wągrów, powtóre do lepszego wyglądu twarzy. Jestto jednak miecz obosieczny. Widziałem i stale spotykam się w praktyce z ujemnymi wprost skutkami masażu, a pochodzić to może stąd, że masaż wykonany został nie w porę, powtóre zbyt energicznie, a więc mechanicznie podrażnił skórę, już i tak znajdującą sie w stanie pewnego podrażnienia, wreszcie przez przeniesienie drobnoustrojów z jednego miejsca na drugie. Z tego wynika, że także dokładna znajomość zmian patologicznych na skórze, jakoteż prawideł aseptyki jest decydującym momentem w stosowaniu masażu. Pozwolę sobie dla illustracji tegoż przytoczyć przypadek konkretny, jaki mi się zresztą nie rzadko zdarza: O to przed niedawnym czasem zgłasza się do mnie pacjentka z Królestwa z bardzo rozległymi wykwitami grzybka pewnego na twarzy, szyji i piersiach, z zapodaniem, że obok wągrów nieznacznych miała grzybek ten w postaci drobnej plamki na twarzy obok ucha prawie niewidocznej. W kilka dni po masażu zauważyła plam takich kilka na twarzy, poczem w krótki czas potem na całej twarzy, szyji i piersi. Masujący więc, nie znając się na rzeczy, przeniósł jej czy to palcami masując czy aparatem, grzybek ów z jednego miejsca na dalsze.

Przy końcu rozdziału tego o wągrach wspomnę jeszcze o działaniu lampy kwarcowej, bardzo pomocniczej w leczeniu tych nader szpecących zmian na twarzy. Promienie pozafiołkowe lampy kwarcowej działają raz bakterjobójczo a więc odkażająco na skórę, powtóre przez przekrwienie skóry powodują żywszy obieg krwi i limfy, a więc lepsze odżywienie, żywszą przemianę materji w skórce, nadają twarzy lekko brunatny, często zdobiący koloryt — dość szybko jednak znikający. Jest więc lampa kwarcowa obok wspomnianych wielu innych czynników leczenia środkiem pomocniczym.

Wągry na piersi i plecach, które są dość często towarzyszami wągrów twarzy, leczy się podobnie, ale jako że skóra piersi, a zwłaszcza pleców jest bez porównania mniej wrażliwą niżli twarzy, leczenie odbyć się może tem energiczniej.

C. d. n.

ŻURNALE DAMSKIE i MĘSKIE

JAK RÓWNIEŻ DZIECINNE NA SEZON WIOSENNY
I LETNI R. 1925 MIESIĘCZNE I SEZONOWE POLECA

KSIĘGARNIA E. WEIDENFELDA i BRATA

(GMACH WOJEWÓDZTWA).

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI USKUTECZNIA SIĘ BEZZWŁOCZNIE.

nym. Wprawdzie do tej chwili (zapewne ze względów technicznych) nie zdołano zorganizować większych wytwórni i przemysł ten pozostał, jak dawniej, chałupniczym (istnieje nadal w Starym Kosowie, Kutach i Pistyniu), jednakowoż potrzeby „państwa z wielkiego miasta“ dotarły i tam. Prawie w każdej pracowni daje się napotkać jakiś dziwoląg, zamówiony przez kogoś z letnich przybyszów. Dziwoląg, urągający pięknym i tradycyjnym kształtom naczyń użytkowych, wyrabianych przez tutejszych garncarzy.

Znikają powoli tradycje starych mistrzów garncarskich, jak Baranowskiego (dziadka), Bachmińskiego i starego Koszaka, twórców najciekawszych w swoim rodzaju pieców kaflowych. Teraz robi się na eksport — a to najbardziej opłaca. Nawet u takich garncarzy wybornych, jak u Koszaka (syna) w Pistyniu, zobaczyć można jakieś niekształtne, wynaturzone naczynia, jakieś parodje waz greckich, z pamiątkowymi napisami, wyrabiane na zamówienie według wzorów. A co najciekawsze, to fakt, że tylko chłopi nie dają się brać na te „modne“ wyroby i żądają starych garnków i misek.

Podobnie i snycerstwo uległo wynaturzeniu. Duży, w ostatnich latach, popyt na tego rodzaju wyroby w większych miastach, obniżył bardzo znacznie poziom artystyczny tej gałęzi przemysłu. Dzisiejsze wyroby nie mogą się nawet porównywać z dawnymi, wykonywanymi dla własnych potrzeb żmudnie w miesiącach zimowych, inkrustowanymi niezwykle oryginalnie, przy zastosowaniu dziwnych i nieznanych już obecnie kunsztów.

Całe szczęście, że sezon letni nie przypada w czasie wyrabiania huculskich pisanek wielkanocnych. Inaczej kto wie, czyby nasze zapalone „batikarki“ nie zechciały przywozić wzorów na zmodyfikowanie tradycyjnych i przepięknych ornamentów na pisankach.

Dziś prawdziwy znawca musi szukać tej prawdziwej huculszczyzny daleko od miast w zapadłych kątach lub po lwowskich muzeach i nielicznych wydawnictwach. Szkoda byłaby niepowetowana, gdyby Huculszczyzna, ten jeden z najpiękniejszych zakątków Rzeczypospolitej — mający poza tem tak dużą przyszłość klimatyczną — zatracił to, co w nim najoryginalniejsze i najpiękniejsze. *T. O.*

## Z Bibljoteki Miejskiej.

Bibljoteka Miejska w Stanisławowie powiększyła się ostatnio przez nabycie wielu dzieł, z pośród których wymieniamy następujące: „Herbarz Polski“ Niesieckiego (10 tomów), „Akta grodzkie i ziemskie“ (22 t.), „Huculszczyzna“ W. Szuchiewicza (4 t.), „Katalog rękopisów Bibl. Ossolińskich“ (3 t.), „Trzy opisy historyczne Halicza“ I. Szaraniewicza, „Halicz w dziejach sztuki średniowiecznej“ I. Peleńskiego, dzieła J. Szujskiego, T. Korzona, A. Maleckiego, L. Kubali, I. D. Borkowskiego, A. Szarłowskiego i X. St. Załęskiego (o Stanisławowie), B. Łozińskiego, F. Bujaka, K. Jarochowskiego, W. Konopczyńskiego, F. R. Gawrońskiego i cały szereg innych. W dziale beletrystyki zakupiono dzieła M. Romanowskiego (4 t.) i pierwsze wydanie poezji M. Gosławskiego (z r. 1828), a więc dzieła poetów, których nazwiska są ściśle związane z naszem miastem i jego kulturą.

Na skutek odezwy, ogłoszonej niedawno w „Kurjerze Stanisławowskim“, nadesłali Bibljotece Miejskiej, jako dary na zasilenie zbiorów: pp. Stanisław Dubicki „Almanach des Dames pour l'An 1823“ z niezwykle cennymi kupersztychami, oraz dwa roczniki czasopisma „Nowe drogi“; p. Alfred Pożniak ze Lwowa „Teatr w Stanisławowie“ K. Estreichera, „Pod Krechowcami“ hr. Bema de Cosban (Moskwa 1917), „Wiersz ...na pamiątkę założenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu (Tow. muz. im. Moniuszki) w r. 1891“ i „Wiersz na uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. gimn. Sokół w dn. 29. maja 1892“, oba pióra W. Krzeczunowicza; wydawnictwo „Kurjera Stanisławowskiego“ oprawny rocznik tego pisma za r. 1924; Rodzina śp. Jana Szporka kilkadziesiąt druków, afiszów, ulotek i t. p. wydanych w Stanisławowie w czasie wojny; bezimienny Ofiarodawca wydawnictwa klasyków (Mickiewicza i Słowackiego) księgarni Doboszyńskiego, oraz broszury i odcinki pism, odnoszących się do Stanisławowa.

Wyrażając na tem miejscu powyższym Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za przysłane dary, kierownictwo Bibljoteki Miejskiej ponawia swój poprzedni apel o łaskawe nadsyłanie szczególnie prac, druków i wszelkiego rodzaju przyczynków, odnoszących się do historji naszego miasta i kresów małopolskich.

## Włościańska Kasa Spółdzielcza.

Dnia 21. lutego br., z inicjatywy Zarządu Okręgowego P. S. L. Piast, odbyło się pod przewodnictwem P. Dr. Ferdynanda Rydeta walne zebranie założycieli Włościańskiej Kasy Spółdzielczej z ogr. odp. w Stanisławowie.

Po zaznajomieniu zebranych ze statutem, który został jednogłośnie przyjęty, przystąpiono do wyboru Rady Nadzorczej, w skład której weszli pp: Dyr. Romuald Jurkiewicz, insp. Ferdynand Specht, Zygmunt Chwastowski, prezes Wacław Chowaniec, poseł inż. Władysław Ostrowski, radca Tadeusz Kasztelewicz, dyr. Paweł Wencel, inż. Mieczysław Artychowski, dyr. Tadeusz Jasielski, Paweł Wierzbiński, Józef Białogłowski, Jan Suchański.

Na członków Dyrekcji powołała Rada Nadzorcza pp: Dr. Ferdynanda Rydeta, insp. Stanisława Grena, inż. Józefa Seremeta, na zastępców pp.: Dominika Szustera, insp. Kółek Roln. i Jana Zabłę, prokurzystę Banku handlowego.

Zadaniem Kasy jest: udzielanie nisko procentowego kredytu posiadaczom małorolnych gospodarstw, oraz w miarę możności finansowanie istniejących Spółdzielni Rolniczych. Utworzenie powyższej Kasy zasługuje na uznanie, gdyż z jednej strony ochroni drobnych rolników przed spekulacyjnym wyzyskiem pokątnych lichwiarzy, z drugiej zaś przez doraźną pomoc kredytową przyczyni się do wzmożenia produkcji i zbytu ziemiopłodów.

Na walnem zebraniu zgłosiło swe przystąpienie 25 członków miejscowych i 3 delegatów z Jezupola, Delejowa i Uhornik. Po zarejestrowaniu w Sądzie handlowym Kasa w najbliższych dniach rozpocznie swą czynność w nowym lokalu Banku handlowego przy ul. Lipowej.

Nowej instytucji życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

## Z Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków tut. Ogniska nauczycielskiego, odbytem 22 lutego b. r., oprócz spraw zawodowych i dotyczących szkolnictwa powszechnego, omówiono szereg spraw natury społeczno narodowej.

Przeprowadzono żywą dyskusję nad ochronkami polskiemi w Stanisławowie; postanowiono z ramienia sekcji oświaty pozaszkolnej zainicjować urządzenie uroczystości szkolnych 900-lecie koronacji Bolesława Chrobrego (do końca kwietnia b. r. włącznie); uchwalono zwołać zebranie reprezentantów ogółu szkół, nauczycielstwa tudzież rodziców, współdziałających ze szkołą; omawiano sprawę stałego urządzania w teatrze im. Fredry przedstawień szkolnych popołudniowych (każdego miesiąca) dla młodzieży szkolnej o repertuarze wartościowym i odpowiednim; zdeklarowano gotowość dostarczania referentów na zebrania ogólne dotyczące szkolnictwa powszechnego i zawodowego.

Również uchwaliło Ognisko nauczycielskie jednomyślnie przystąpić kooperatywnie na członka Organizacji Narodowej w Stanisławowie, w pełnej liczbie członków (172) z wkładką po 25 gr miesięcznie od członka. Wkładki będą wpłacane przez Ognisko do Organizacji Narodowej (celem ułatwienia zbierania wkładek i uniknięcia kosztów).

## Baczność przed wścieklizną!

We wtorek 24. lutego b. r. przed godziną 8 rano pojawił się na ulicach miasta pies wściekły. Dzięki szybkiej interwencji posterunkowych Policji Państw. zdołano zapobiec grożącemu niebezpieczeństwu pokąsania młodzieży szkolnej, udającej się w tym czasie masowo do szkół, nie udało się jednak uchronić od pokąsania dwie osoby. Psa zabito przy ul. Ormiańskiej, a sekcja stwierdziła u niego wściekliznę. Osoby pokąsane zostały wysłane dla specyficznego leczenia do Lwowa.

Ponieważ wypadki pokąsania przez psy i zwierzęta wściekłe mogą się wydarzać coraz częściej, gdyż wścieklizna grasuje we wszystkich okolicznych gminach, przeto Magistrat wydał ostrzeżenie i szereg zarządzeń, z których wynika, że: 1) psy powinny być trzymane na uwięzi, względnie zaopatrzone w kaganiec, mają być prowadzone na smyczy; 2) należy zwracać uwagę na zachowanie się psów i w razie, gdyby zauważono jakiekolwiek w tym kierunku zmiany, jak brak apetytu, krycie się po kątach, uciekanie z domu, zmiany w głosie i t. p. by psa odosobniono, trzymano w zamknięciu i uwiadomiono natychmiast wydział sanitarny Magistratu; 3) wszystkie psy, niezaopatrzone w kagańce, spotykane na ulicach miasta, będą wyłapywane i natychmiast tępione.

## Fałszywe banknoty 5-cio złotówek.

W całem Województwie stanisławowskiem, a specjalnie w powiatach stanisławowskim, nadwórniańskim i tłumackim pojawiły się w ostatnich dniach w olbrzymich ilościach fałszywe banknoty 5-cio złotówek. Falsyfikaty są wcale udatnie wykonane, różnią się jednak od prawdziwych banknotów silniejszym bladoróżowym kolorem (tło ogólne), niewyraźnym i zamazanym nieco portretem ks. Poniatowskiego, ponadto litera „Z“, wpleciona w cyfrę 5 (strona prawa), koloru żółtego, wybita jest na fałszywych banknotach bardzo blado. To samo odnosi się do litery „Z“ na stronie lewej banknotu fałszywego, na którym też orzeł polski jest mniej wyraźny, niż na banknotach prawdziwych. Wogóle cechą charakterystyczną falsyfikatu, rzucającą się w oczy na pierwsze wejrzenie, jest jego bladość i brak wyrazistości.

Ekspozytura policyjno śledcza w Stanisławowie, która nadsyła nam ten komunikat, zwraca uwagę publiczności na jak największą ostrożność w przyjmowaniu banknotów 5-cio złotowych.

**Kinoteatr „Bitkowia“** w Bitkowie przyjmuje do wyświetlania **ogłoszenia i inseraty** po nader przystępnych cenach. Zgłoszenia wprost. 2-3 2441

# KRONIKA.

**„Kurjerowi Lwowskiemu" w odpowiedzi.** „Kurjer Lwowski" zamieścił obszerniejszą korespondencję młodocianego pióra p. K. P., który rzuca się w niej na miasto nasze, nazywając je „Abderą", i na społeczeństwo stanisławowskie, nie szczędząc mu najrozmaitszych zarzutów, nawet prywaty i karjerowiczostwa. Krytykuje także nasze pismo. Nie dziwimy się temu wylewowi żółci, na który pozwolił sobie ów korespondent. Boli go, że społeczeństwo stanisławowskie nie idzie na lep „wyzwoleńczej" czy „wyzwoleniowej" orjentacji politycznej, której patronuje „Kurjer Lwowski", a której zwolenników na gruncie stanisławowskim naprawdę na palcach można policzyć. I kiedy p. K. P. mówi w swej korespondencji o jakiejś klice w Stanisławowie, to odnosi się to zapewne do owej grupki adherentów polityki „Kurjera Lwowskiego", która wśród społeczeństwa stanisławowskiego, stojącego w całości na biegunowo odmiennem stanowisku politycznem i narodowem, robi istotnie wrażenie kliki. I jeżeli p. K. P. chciał ją w swej korespondencji zareklamować, to celu dopiął. Społeczeństwo stanisławowskie dowiedziało się, że taka klika wśród niego istnieje i w swem szczupłutkiem kółku zabawia się „wyzwoleniowemi" teoryjkami.

---

**Komitet budowy kościoła i ochronki** w Knihinin-Górce przypomina, że w niedzielę 1 marca o 3 popoł. odbędzie się uroczyste poświęcenie krzyża pamiątkowego na ofiarowanej na ten cel przez gminę parceli przy ul. Naczelnej. W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz i urzędów, oraz społeczeństwa stanisławowskiego. Komitet uprasza obywateli o jaknajliczniejszy współudział.

**Subwencja.** Magistrat na onegdajszem posiedzeniu uchwalił wypłacić Komitetowi budowy pryw. Seminarjum żeńskiego tytułem jednorazowej subwencji 500 zł.

**Konsensy budowlane.** Na ostatniem posiedzeniu Magistratu uchwalono szereg konsensów budowlanych. Otrzymali je pp. J. Mandziebojewicz, M. Ross, Wł. Opałka, I. Straszewski, M. Marcinowski, J. Rochel, M. Pohribny, L. Dobrowolski, I. Tysowski, W. Herman, K. Kostrzyński, J. Zieliński, A. Bochenek, M. Karpiniec, I. A. Dębowski, I. Szudrawy, E. Mayka, E. Kiełbas, K. Kruszelnicki, L. Sękowski, I. Schwarz.

**Ważne dla podatników.** Na podstawie rozp. Min. Skarbu termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 49. ustawy o państwowym podatku dochodowym, zostaje przesunięty dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1925 z dnia 1. marca na dzień 1. maja 1925 r.

**Rozpisanie oferty.** Wydział Sokoła IV. rozpisuje ofertę na wykończenie sali w własnym gmachu. Reflektanci mogą zgłaszać swe oferty do 20 marca na ręce prezesa Sokoła IV, p. Piotra Chudzikiewicza, ul. Szaszkiewicza 18.

**Polski Bank Handlowy, Oddział w Stanisławowie,** mieszczący się dotychczas przy ul. Sobieskiego l. 30, przeniósł swoje biura, z dniem 1. marca 1925, do realności p. Jadwigi Jurkiewiczowej przy ul. Lipowej l. 9. Nowoczesne i z komfortem urządzone biura a zwłaszcza wspaniały lokal kasowy, umieszczony w parterze, zapewniają klijenteli wygodny dostęp i jak najsprawniejsze załatwienie wszelkich spraw, wchodzących w zakres bankowości.

**Dwa przedstawienia popołudniowe** po zniżonych cenach daje teatr im Fredry w sobotę i w niedzielę. Przedstawienie sobotnie, przeznaczone dla młodzieży szkolnej, rozpocznie się o g. 4 popoł., a przedstawienie niedzielne, popularne, o g. 3 popoł. W niedzielę o g. 8 wieczór po raz ostatni arcyzabawna farsa „Rozkosze domowego ogniska", która na dwóch pierwszych przedstawieniach osiągnęła prawdziwy sukces śmiechu.

**Z teatru.** Następną premjerę w teatrze im. Fredry będzie ogromnie wesoła krotochwila amerykańska M. Mayo pt. „Potomka za wszelką cenę!". Rzecz tę grano niedawno z olbrzymiem powodzeniem w Bagateli krakowskiej, a prasa miejscowa stwierdziła zgodnie, że autor tej krotochwili osiągnął popłstu rekord pomysłowości i humoru w dziedzinie farsopisarstwa. Krotochwilą tą grana będzie następnie naprzemian z „Wickiem i Wackiem" Przybylskiego, który bezpośrednio po niej wejdzie na repertuar.

**Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Stanisławowie,** zamykając akcję Tygodnia Lotniczego tej Ligi, uprasza wszystkie osoby i instytucje, które otrzymały z ramienia powyższego Komitetu przedmioty propagandowe do rozsprzedaży na dochód Ligi, oraz listy zbiorcze, o odprowadzenie uzyskanej gotówki ze sprzedaży tych przedmiotów, oraz zebranej gotówki na listy zbiorcze do Banku dla Handlu i Przemysłu w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska, i o zwrot ewentualnie nierozsprzedanych w mowie będących przedmiotów, oraz list zbiorczych na ręce prezesa powyższego Komitetu ul. 3 go Maja l. 27/I. p., pokój Nr. 42.

**Z Tow. Tatrzańskiego.** Doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału Stanisławowskiego Polskiego T-wa Tatrzańskiego odbyło się 24. lutego br. w sali Rady Powiatowej przy udziale kilkudziesięciu członków. Wśród ożywionej dyskusji omówiono dokładnie działalność, oraz program Oddziału na przyszłość, przyczem ustalono jako cel główny T-wa „otwarcie Karpat Wschodnich" dla turystów całego Państwa przy pomocy wszelkiego rodzaju reklamy i agitacji, w szczególności turystyki letniej i zimowej (narciarskiej), zapomocą organizowania wycieczek, odbudowy schronisk górskich pod Chomiakiem i Howerlą, urządzania kursów narciarskich i zawodów sportowych, opieki i znakowania ścieżek górskich, wywieszania map i tablic orjentacyjnych na stacjach kolejowych, rozwinięcia sekcji narciarskiej i kolarskiej. Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi z działalności, dokonano wyborów uzupełniających do, Wydziału którego skład przedstawia się następująco: prezes p. Inż. Firich Antoni, zastępca p. Dr. Majewski Wacław. Wydziałowi: pp. Bürgel Emil, Czajkowski Igor, Goldblat Samuel, Koczerski Tadeusz, Kuchciak Maciej, Kusiba Tadeusz, kpt. Łucki Jerzy, Dr. Raczyński Adam, Szarzyński Włodzimierz, płk. Wrzaliński Stanisław. Komisja rewizyjna: pp. Inż. Petelenz Tadeusz, Pfeifer Leon, Pozowski Marjan. Sąd honorowy: pp. Wojewoda Jurystowski Edmund, Buchowski Leon, Inż. Makulski Tadeusz, Szwedzicki Justyn, Wiśniewski Kazimierz.

**A. Ks. Lubomirskiego**
**W PRZEWORSKU.**
**Jarzębinka**
**Miętowa**
**Kminkowa**
**Pomarańczowa**

**„Mrówka".** Walne zgromadzenie współdzielni „Mrówka" odbędzie się w niedzielę 15 marca br. o godz. 4 popoł. w lokalu „Mrówki", ul. 3-go Maja 25, a w razie braku kompletu o godz. 5.

**W Ognisku nauczycielskiem** odbywają się każdej soboty o godz. 6 pop. (punktualnie) zebrania Chóru polskiego Nauczycielstwa w auli szkoły im. król. Jadwigi (II p.). Pogadanka matematyczna na temat: „Diagramy (wykresy) empiryczne" z powodu bardzo licznego wyjazdu członków Ogniska na Zjazd wojewódzki delegatów Ognisk w Kołomyji, odbędzie się w niedzielę 8 marca b. r. o godz 10 przedpołud. w budynku szkoły im. kr. Jadwigi (parter). Uczestnicy pogadanki przyniosą arkusz kratkowanego papieru.

**Z Tow. Politechnicznego.** Walne zgromadzenie członków Polskiego Tow. Politechnicznego odbędzie się w środę 11 marca o godz. 17-tej w sali posiedzeń Rady powiatowej, a w razie braku przewidzianej statutem ilości członków o godz. 18-tej bez względu na ilość członków. — Za Wydział: przewodniczący *Inż. Leon Kuźmiński*, sekretarz *Inż. Mieczysław Artychowski.*

**Polskie Tow. Prawnicze** zawiadamia P. T. członków, że we wtorek 3 marca 1925 o godz. 7·30 wieczór odbędzie się w restauracji p. Knihinickiej zebranie towarzyskie członków T-wa, na które wszystkich członków się zaprasza. — *Dr. M. Wawrzkowicz* prezes. *Dr. W. Stogermayer* sekr.

**Sokół-Macierz** zawiadamia, że ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach, ćwiczenia w formacjach oddziałowych, ćwiczenia wolne, w atletyce i szermierce odbywają się co wtorku i piątku od godz. 7—8 wieczorem Ćwiczenia pań w poniedziałki i czwartki od 6—7 wieczorem. Strój ćwiczebny lub codzienny, obuwie osobne czyste wymagane. W myśl uchwały Rady Dzielnicy Małopolskiej każdy z druhów, a bezwzględnie zdrowi druhowie we wieku wojskowym, obowiązani są brać udział w jakichkolwiek powyższych ćwiczeniach stosownie do zamiłowania, a to przynajmniej raz na tydzień. Za Zarząd: *Fr. Leszczyński*, prezes.

**Kurs gimnastyki rytmicznej** dla początkujących i starszych, połączony z ćwiczeniami tanecznemi, urządza Sokół-Macierz. Zgłaszać się należy w kancelarji Sokoła I. p. od godziny 6—7 wieczorem.

**„Koło Czasopism"** przy księgarni p. Marjana Hasklera przyjmuje jeszcze spóźnione zgłoszenia na miesiąc luty i marzec. Wszelkich informacji udziela księgarnia.

**Jeszcze w sprawie samobójstwa śp. Dziniaka.** W związku z notatką zamieszczoną w „Kurjerze Stanisławowskim" z dnia 22. lutego br. pod tytułem „Z powodu samobójstwa śp. Dziniaka", Dowództwo 48 pp. S. K., nadsyła nam następujące pismo: 1. Powoływanie się p. Wandy Dziniak na rozkaz dzienny 48 p. p. Nr. 42/25, w którym jakoby zaprzeczono pogłoskom, iż śp. Dziniak popełnił samobójstwo z powodu defraudacji w Spółdzielni wojskowej 48 p. p., jest bezpodstawne, albowiem w rozkazie tym umieszczono tylko rozkaz skreślenia śp. Dziniaka z ewidencji pułku na podstawie metryki śmierci, wystawionej przez Duszpasterstwo Rejonu i Garnizonu Stanisławów. 2. Co do domniemanych szykan śp. Dziniaka przez przełożonych wojskowych, stwierdzam, iż twierdzenia nie polegają na prawdzie, ponieważ szykany nigdy w pułku nie miały miejsca, zaś przeprowadzone śledztwo przez żandarmerję wojskową również ich nie stwierdziło. Dowództwo 48 p. p. S. K. *Hauser*, płk. S. G. Dowódca 48 p. p. s. k.

**Dobrze leczy.** Zaufanie ludu wiejskiego do znachorów i pokątnych lekarzy było już przyczyną wielu nieszczęść, kalectw i nagłych zgonów. Ostatnio zdarzył się taki wypadek w samem mieście, gdzie do pokątnej lekarki Heleny Orajowej, zam. przy ul Jasińskiego, przywieziono ciężko chorą wewnętrznie Annę Sklepową z Podpieczar. Kiepska uczenica Eskulapa zabrała się tak gorliwie do leczenia, że Sklepowa tegoż dnia jeszcze dostała nagle wymiotów i wśród boleści wyzionęła ducha. Sprawą zajęła się natychmiast policja, która w czasie rewizji zakwestjonowała u Orajowej jakieś podejrzane płyny i maście, a sekcja zwłok ustali zapewne niezbitą winę niesumiennej kobiety.

**Niebezpieczny hotel.** Hotel Tennenbauma przy ul. Jagiellońskiej urządzony jest widocznie na wzór sleepingu, gdyż kilku gości śpi w jednym pokoju. O ujemnych skutkach tego urządzenia przekonał się Hawryło Sandaluk ze Śniatyna, który śpiąc wspólnie z jakimś gościem, zauważył rano brak zegarka srebrnego i kwoty 10 zł. Wprawdzie jegomość ten uważał za wskazane jak najprędzej z pokoju ulotnić się, lecz Sandulak przy pomocy policji w parę godzin później ujął go i odebrał zegarek i pieniądze, a Ignacy Poleszczuk, lat 42, zam. w Tarnowicy pow. Nadwórna, znalazł się w aresztach sądowych.

**Uparta podpalaczka.** Komisarjat miejski przetrzymał niejaką Justynę Kaniuga, rodem z Podhajec, jako podejrzaną o trzykrotne podpalenie w realności przy ul. Zosina Wola l. 11 i 11a. W czasie konfrontacji na miejscu czynu Kaniuga przyznała się do winy, zauważono jednak, że zdradza ona pewne upośledzenie umysłowe i dlatego przypuszczać należy, że czynu swego dokonała pod wpływem manji prześladowczej. Oddano ją do aresztów sądowych.

**Pożar w śródmieściu.** Dnia 14 bm. w kuchni Kasyna polskiego wybuchł pożar, wywołując silną panikę. Okazało się, że służba kasynowa postawiła na kuchni masę do zapuszczania podłóg, zawierającą terpentynę, chcąc ją nieco rozpuścić. Nagle prysły z masą zajęły się, a ogień szybko

REUMATYZM

Gościec, Postrzał, Nerwobole, Ból zębów, Ból głowy usuwa szybko i trwale od lat 25 zaszczytnie znane nacieranie p. n.

:: ICHTIOMENTOL ::

(prawnie chroniony).

Codziennie napływające podziękowania od uzdrowionych i atesty ze strony pp. lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą najwymowniej o wartości leczniczej tego środka.

Ichtiomentol wszędzie do nabycia lub wprost z Laboratorjum Chem. Apteki Szymona Edelmana w Samborze. — SKŁADY w STANISŁAWOWIE: Apteka WP. J. Amirowicza, Kazim. Armatysa, Karola Macury, Józefa Schillera, Rynek, Zygmunta Theodorowicza. 2386
4-15

przeniósł się na stojącą opodal szafę i drzwi. Od gorąca pękło również 6 szyb. Ogień szybko ugaszono własnemi siłami, tak, że przybyła po chwili straż pożarna nie miała już nic do roboty. Szkoda wynosi 500 zł.

**Niespokojny Belweder.** Widownią krwawej awantury była onegdaj ul. Fabryczna, gdzie do mieszkania Józefa Malinowskiego wdarli się Jan Gałuszka i Stefan Jakisz, uzbrojeni w noże i kamienie, a mając jakieś osobiste porachunki z Malinowskim, poranili go i pobili jego siostrę. Awanturników aresztowała policja i doniosła do sądu.

**Chciał tanio kupić.** Do sklepu ubrań Majera Elbera przy pl. Trynitarskim wszedł dnia 16. b. m. jakiś gość z zamiarem kupna kurtki. Usłużny kupiec ubrał natychmiast gościa w ładną, nową kurtkę, ten jednak, „zapominając“ zapłacić, uciekł ze sklepu w nowej kurtce, zostawiając osłupiałemu kupcowi swój stary łachman. Komisarjat miejski ujął na drugi dzień sprawcę kradzieży w osobie Jana Prociowa, lat 17, nałogowego złodzieja, spacerującego spokojnie w nowej kurtce, którą oddano właścicielowi a Prociów poszedł do kozy.

**Amator kur.** Komisarjat miejski oddał do aresztów sądowych Juljana Chałupińskiego, lat 20, bez zajęcia, który w styczniu dokonał w kilku miejscach kradzieży kur. Przed kilkoma dniami złapał go jeden z poszkodowanych na gorącym uczynku i oddał go w ręce policji.

**Wypadek samochodowy.** Przed kilkoma dniami od sygnału autobusu, zdążającego ze Stanisławowa do Bohorodczan, spłoszył się koń, wprzągnięty do fury, naładowanej żelazem. Przerażone zwierzę pociągnęło wóz do rowu, a ten, wywracając się, przygniótł swym ciężarem woźnicę Iwana Wiśluka z Horocholiny, łamiąc mu szczękę i kilka żeber. Kierowcę autobusu doniesiono do sądu po myśli paragrafu 335 u. k.

**Pożar lasu rządowego.** Niezwykła zima tegoroczna, pozbawiona zupełnie śniegu i sucha, była przyczyną kilku już pożarów lasów, które na wzór pożarów traw na stepach i prerjach wybuchają od jednej iskry. Ostatni taki pożar wybuchł w Jamnej obok Mikuliczyna w lasach rządowych, gdzie ogień zniszczył około 3 ha lasu, właściwie ściślej mówiąc, suchej trawy, podszycia i gąszczy. Prawdziwą szkodę będzie można oszacować dopiero z wiosną, gdyż wówczas dopiero okażę się, które drzewa wskutek spalenia się kory — uschną.

**Morderstwo z przed 6 lat.** W czasie inwazji ukraińskiej w r. 1919 zamordowali dwaj bracia Stropilowie we wsi Hanusowce pow. Stanisławów ojca swego Iwana. Powodem morderstwa była chęć zagarnięcia majątku, a zbrodni tej dokonali w ten sposób, że w biały dzień napadli na ojca na gościńcu i kijami zatłukli go na śmierć. Uszło im to na razie bezkarnie, bo armja ukraińska już się wówczas cofała, a obaj mordercy wstąpili jako ochotnicy do wojska. Po skończonej inwazji wrócili do wsi, korzystając spokojnie z krwawo zagarniętej ojcowizny. Dopiero przed kilkoma dniami komendant posterunku policji w Uzinie wyciągnął na światło dzienne potworną zbrodnię i doniósł o tem Prokuraturze, która natychmiast poleciła wdrożyć śledztwo sądowe. Zbrodniarze z całym cynizmem przyznali się do winy.

**Djablik drukarski.** Do artykułu „Agitacja Z. Z. P.“, zamieszczonego w ostatnim numerze, wkradły się błędy drukarskie, które niniejszem prostujemy. I tak: W wierszu 3 im od góry po słowie lwowskiego opuszczono i „krakowskiego“, następnie w wierszu 23 cim od góry zamiast P. Z. K. winno być „Z. Z. P.“, wkońcu w wierszu 9-tym od dołu w pierwszej szpalcie, zamiast jako polityczny, winno być „apolityczny“.

**Podziękowanie.** Wojewódzki Komitet Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej w Stanisławowie składa serdeczne podziękowanie z okazji urządzenia Rautu: J. W. PP. Prezesowi Kasyna Polskiego Grenowi i Dyrektorowi Merunowiczowi za pomoc w urządzeniu Rautu. JWP. Szubertowej za łaskawe zajęcie się działem artystycznym, JWPP. Kallikowej, Dr. Hamerskiemu, Kopciuszewskiemu za artystyczne produkcje. J. W. P. Rotterowi za prowadzenie tańców. JWPP. Ciecholewskiej, Cichockiej, Jakimowiczowi i Prorokowi za ofiarną pracę przy bufecie i kasie. Za dary do bufetu: JWP. Brykczyńskiej, Żarskiej, Cnowańcowej, Jurkiewiczowej. Armatysowej, Prezesowi Wiktorowi, Prof. Jasińskiemu, Radcy Wiszniowskiemu, Dr. Kubisztalowi, Dr. Rosenbaumowi, Reitmanowi, Inż. Makulskiemu oraz WP. Kupcom: Kniżatce, Krowickiemu, Siebermanowi, Bonikowskiej, Schweisserowi, Lewakowi, Haubenstockowi, Wołątkowskiemu, Polakowi, Gembarowskiemu, Nuzie, Pol. Tow. dla Handlu i Przemysłu i Hauswaldowi. Za Komitet Wykonawczy: *Z. Migocka, Wawrzkowiczowa.*

## Z Ziemi stanisławowskiej.

**Tłumacz.** (*Wyrodna matka*). W pierwszych dniach miesiąca znaleziono we wsi Targowica pow. Tłumacz w dole, skąd wybierano glinę, zwłoki noworodka płci żeńskiej, całkiem nagie i znajdujące się w stanie silnego rozkładu. Posterunek Policji w Hostowie wziąwszy się energicznie do śledztwa wykrył onegdaj sprawczynię ohydnej zbrodni w osobie 17-letniej Paraski Semczuk, która przyznała się, że porodziwszy w chacie na piecu dziecko bez niczyjej pomocy, udusiła je zaraz po porodzie a wyniósłszy następnie w pole, wrzuciła zwłoki do dołu i zasypała je gliną. Wyrodną matkę zamknięto w aresztach sądowych.

ZAKŁADY OGRODNICZE
C. ULRICH
założ. 1805 r. w Warszawie S. A.
Centrala — Ceglana 11, tel 9-25.
zawiadamiają, że wyszedł z druku
CENNIK NASION NA R. 1925
i rozsyłany jest na żądanie.

## Notatki literackie.

„**Torpeda**“. Lutowy numer tego popularnego już miesięcznika, wychodzącego pod redakcją znanego literata K. Rychłowskiego, przedstawia się niezwykle interesujące Prócz emocjonującej powieści Galsworthy'ego „Tajemnica cygańskiej budy“, zawiera potężną, pełną dramatycznego napięcia nowelę Conana Doyle'a „Dramat jednej nocy“ i tragiczną historję „Perły Barcelony“ pióra Gabrieli Reval. Amatorowie pogodnej lektury znajdą w „Torpedzie“ humoreskę W Jakobsa „Golony... strzyżony...“, pełną prawdziwie amerykańskiego humoru, oraz wspaniałą humoreskę R. Kiplinga „Zemsta Robaka“. Dział szachowy i wyposażony w cenne nagrody dział szaradowy dopełniają całości. Adres Redakcji Lwów, Zimorowicza 5.

FOSFATYNA FALIERA

NAJLEPSZY POKARM dla DZIECI
SMACZNY I WZMACNIAJĄCY
Niezbędny podczas odłączania od piersi i w okresach rośnięcia.
Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.
Niezastąpiona odżywka dla mamek, matek i rekonwalescentów.
ŻĄDAJCIE SŁYNNEJ MARKI FRANCUSKIEJ
FOSFATYNA FALIERA
Wystrzegać się naśladownictw.
Paryż, 6 rue de la Tacherie.
3 8-2403

## Z teatru.

(„Rozkosze domowego ogniska“, farsa w 3 akt. M. Hennequina).

Farsa, jak tysiące innych: mało sensu, dużo huku i stuku. Pewne kategorje publiczności, tej mianowicie, która szuka w teatrze wyłącznie bezmyślnej rozrywki, lubią jednak ten rodzaj produkcji scenicznej, więc teatr musi wystawiać i takie sztuki. Oby tylko działo się to jaknajrzadziej. Szczególnie nasz teatr powinien wystrzegać się zbyt częstego wystawiania produktów muzy farsowej. Raz dlatego, że ma on poważniejsze a i wdzięczniejsze zadania przed sobą, następnie dlatego, że w gruncie rzeczy nie posiada w swym zespole sił par excellence farsowych, skutkiem czego farsy na naszej scenie nie wychodzą tak, jakby należało. Albo grane są przyciężko, albo znów z rażącem nawet w farsie przejaskrawieniem.

Na ostatniej premierze widziało się jedno i drugie — ogólne wrażenie było „nijakie“. Nie przeszkadzało to, że na widowni były śmiechy i brawa, lecz bo istotnie bawiono się bardzo dobrze, chwilami za dobrze i za głośno. Lecz artystycznem nazwać nie można odniesionego na ostatniej premierze sukcesu. Zwalnia to także podpisanego od omawiania szczegółowo gry pojedynczych wykonawców; ograniczam się jedynie do stwierdzenia, że wszyscy starali się grać jaknajlepiej, lecz nie wszyscy z jednakim skutkiem. Stosunkowo najlepiej utrafił w ton farsowy w roli tyranizowanego przez swą połowicę „Pączuszka“ p. Korczowski, mniej już dobrze czuł się w roli barona i dlatego może grał go zanadto powściągliwie p. Nawrocki, „sobą“ tylko, jak zazwyczaj, był p. Ostropolski, a to zarówno w grze jak i w akcesorjach zewnętrznych (charakteryzacja!), bez wrażenia przeszli w swych doskonałych rolach epizodycznych pp. Brach i Hudetz; z pań grających dobrą, choć nie bez zastrzeżeń, była p. Wostrowska jako żona teściowa (czy tylko nie za młodo się ubrała i ucharakteryzowała?), dużo wdzięku, lecz zamało tzw. „sznittu“ miała p. Dahlkówna, blado wyszła p. Armatysówna.

Wogóle zamało było prawdziwej „farsy“ w wykonaniu tej doskonałej farsy. Niemniej zrobiła ona swoje, gdyż publiczność bawiła się wybornie dzięki dowcipnym i pełnym humoru perypetjom, na których autor francuski rozsnuł swój utwór, stanowiący demonstrację odwiecznego tematu, jak to wyglądają „rozkosze domowego ogniska“. *R. S.*

Przy zabawach, grach, składkach i zapisach pamiętajmy zawsze O TOWARZYSTWIE SZKOŁY LUDOWEJ!

# Z Polskiego Związku Kolejowców.

Komunikaty P. Z. K.

**Pod adresem Zarządu Głównego P. Z. K.**

Praca związkowa (która, nawiasem mówiąc, jest niewdzięczną, gdyż nigdy wszystkich nie może zadowolić) wymaga stale wiele poświęceń ze strony poszczególnych jednostek, wchodzących w skład wydziału. Praca ta, jednem słowem, jest ciężką i żmudną, tembardziej w dzisiejszych czasach, kiedy napotyka się na każdym kroku przeszkody, stawiane jużto ze strony rządu, jużto ze strony władz mu podległych, a nawet samych członków zajmujących bardziej samodzielne stanowiska. Bardzo wielu bowiem jest członków, którzy nie znając życia organizacyjnego, a tem więcej samej pracy związkowej, nie dość, że nigdy ręki do tej pracy nie przyłożą, zaś w dodatku, o ile potrzebną jest jakakolwiekbądź pomoc z ich strony, względnie udzielenie pewnych informacyj, potrzebnych dla pomyślnego rozwoju Związku, zajmują negatywne stanowisko, wykręcając się psim swędem. Jeżeli jednak chodzi o ich skórę, względnie o skórę ogółu, wówczas zainteresowanie Związkiem jest ogromne i często w takim momencie dają się słyszeć słowa: „a co Związek?“ — „trzeba było tę sprawę postawić na ostrzu miecza“ i t. d. i t. d.

Otóż tak być nie powinno i nie może! Dziś, kiedy wszyscy czujemy jedno i to samo, kiedy prawa nasze, z pośród których wiele już postradaliśmy, są zagrożone, kiedy prawie wszyscy czują się ogromnie materjalnie, a nawet moralnie pokrzywdzonymi, bezwarunkowo jest potrzebne ogólne wspieranie się wzajemne i stały kontakt wydziału, czyli reprezentantów Związku z resztą członków bez względu na zajmowane stanowiska. Bez tego bowiem praca będzie utykać, a brak tego jest jednym z powodów mniej pomyślnego stanu rzeczy. Hasło więc „w liczbie siła“, a następnie „jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego“ winno być dla nas gwiazdą przewodnią, pod której przewodem generaliter zebrani, czuwać mamy nad niedopuszczeniem do uszczuplenia praw naszych, względnie dążyć do zyskania z powrotem tego, czego dopilnować nie mogli lub nie potrafili nasi poprzednicy.

Praca więc, jak z poprzedniego wynika, jest ogromną, a owoce jej zależne są w pierwszym rzędzie od składu wydziałów Kół, Okręgów i Zarządu Głównego, a następnie od wszystkich członków, którzy we własnym dobrze zrozumianym interesie winni się bardziej, niż dotychczas, interesować życiem i pracą organizacyjną i wszelkie usiłowania, zainicjowane ze strony wydziału, bezwzględnie popierać, stojąc twardo pod sztandarem jednego i tego samego Związku, starając się wszelkie niedomagania usunąć, a złemu zaradzić.

Uwagi powyższe nakreślić uważaliśmy za potrzebne celem nawiązania nici ze sprawą, do której meritum obecnie przystępujemy. Jak wiadomo wszystkim, praca w każdym wydziale jest odpowiednio rozdzielana pomiędzy poszczególnych wydziałowych, tak, by w pracy tej wzięli udział ludzie odpowiadający swą indywidualnością i mogący podołać nałożonym obowiązkom. A nie jest rzeczą łatwą sprostać temu zadaniu, potrzeba bowiem mieć w pierwszym rzędzie ludzi chętnych do pracy, a następnie mających czas ku temu. Ponieważ jednak takich jest zawsze mało, przeto poprzednicy nasi, mając na oku dobro i rozwój Związku, po dłuższych staraniach potrafili wyjednać u rządu kilkanaście zwolnień, przeznaczonych dla Okręgów i Zarządu Głównego. Tak więc w każdym z Okręgów jest stale jeden z pośród wydziału zwolniony, jużto prezes, jużto sekretarz, którzy posiadając więcej wolnego czasu, mogą oddać się jedynie pracy związkowej.

Dziś jednak, ponieważ zwolnienia pracowników kolejowych, przeznaczonych do prac związkowych, tracą ważność z dniem 1. kwietnia b. r., a pracownicy ci mają wrócić do służby czynnej kolejowej, stajemy przed zagadnieniem, czy praca ta ma być dalej kontynuowaną i w jaki sposób, czy też przystąpić może do likwidacji Związków, a pracowników zostawić na łasce losu? Mamy prawo następnie zapytać, czy to, o co nasi poprzednicy walczyli i sporo czasu na uzyskanie tych zwolnień postradali, dziś jednem pociągnięciem pióra może być bezpowrotnie zniweczone? Na to bezwarunkowo pozwolić nie możemy! W ostateczności zgodzić się możemy, by pracownicy zwolnieni nie pobierali płac swoich z kasy Skarbu Państwa, tylko od członków, jednak dalsze zwolnienia są bezwarunkowo konieczne. Pracy bowiem — jeszcze raz powtarzamy — jest bardzo wiele, jak n. p. prowadzenie ewidencji członków, która wymaga nadzwyczajnego, a przytem ciągłego czuwania, jest więc niesłychanie żmudną. A przecież prócz niej jest bardzo wiele innych spraw o wiele ważniejszych, jak n. p. załatwianie korespondencji, wystosowywanie odpowiednich memorjałów, udzielanie rad i wskazówek interesowanym, rozmaite interwencje i t. d. Kto więc to wszystko ma robić i kiedy? Gdyby się nawet znaleźli tacy z pośród pracowników, zajętych w służbie czynnej, którzy zgłosiliby chęć do pracy w godzinach popołudniowych, i wieczornych, to mimoto praca utknie, gdyż jest wiele spraw, które można przeprowadzić tylko w godzinach przedpołudniowych a pracownik, stale zajęty w tym czasie pracą biurową lub pokrewną, nie mógłby temu w zupełności podołać. Prywatny zaś urzędnik bezwarunkowo się dla nas nie nadaje, nie będąc bowiem z zawodu kolejarzem, nie potrafi należycie spraw tych obronić i wogóle nie nadałby się do prac takich, jakie w związku są na porządku dziennym. Jedno jest przeto tylko wyjście, a mianowicie: zwolnienia muszą nadal w mocy pozostać, co do praw zaś, to winny one być zagwarantowane dla zwolnionych na równi z pozostającymi w służbie czynnej. By jednak uczynić zadość temu, musi się wnieść nowelę do ustawy uposażeniowej i emerytalnej, do pierwszej celem zagwarantowania praw zwolnionym, do drugiej celem zaliczania lat, spędzonych w pracy związkowej, do emerytury.

Apelujemy przeto do Zarządu Głównego, by tej sprawy energicznie bronił, gdyż jest to życzeniem wszystkich naszych członków. Jednocześnie prosimy panów Posłów, tak kolejarzy, jak i niekolejarzy, by poparli nasze żądania i w razie potrzeby zajęli przychylne stanowisko w tej sprawie w Sejmie.

**Do wiadomości członków P. Z. K.**

Komunikujemy, iż na skutek ponownej interwencji członków Zarządu Głównego P. Z. K. p. Minister kolei zgodził się na częściowe spłaty 25%-ej pożyczki w 10-ciu ratach, zamiast przewidzianych poprzednio 4-ch rat. Na zniesienie raty za marzec p. Minister zgodzić się nie mógł ze względu na deficyt, jaki koleje przyniosły w styczniu i lutym. Wystąpiono również do Ministerstwa Skarbu w sprawie obniżenia mnożnej.

**Pamiętajmy o budowie własnego domu!**

## NADESŁANE.

*(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).*


**Dr. Leon Feil**

**ordynuje w chorobach wewnętrznych**

LECZENIE LAMPĄ KWARCOWĄ.

**ul. Karpińskiego l. 18. (dom p. Rudera).**

**Kosmetyka** **lekarska przy pomocy aparatów lekarskich najnowszej konstrukcji (leczenie brzydkiej cery, usuwanie zmarszczek, blizn, brodawek, plam, wągrów. włosów, czerwoności nosa i td.). — dla pań od 5-ej wieczór.**

LAMPA KWARCOWA i ŁUKOWA.

**Dr. M. MONDSCHEIN**

**specjalista chorób wenerycznych i skórnych. Leczenie zastarzałych chorób wenerycznych endoskopią.**

**Stanisławów, ulica Gołuchowskiego l. 30.**

**od godz. 11—1 i od 3—5, w niedzielę od 9—10.**


**Oświadczenie.**

Zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 2. lutego wygasła ważność pełnomocnictw kolej. i poczt. udzielonych przez nas **Firmie J. Jupiter i Syn** w Stanisławowie i Śniatynie-Załuczu. Nowym pełnomocnikiem jest obecnie p. **S. Zang,** międzynarod. przedstawicielstwo przewozowe Stanisławów i Śniatyn Załucze.

**„Intercontinentale“**
Spółka akcyjna dla przewozu i spodycji
przedtem S. & W. Hoffman.

1-1-2445


**Zgubiony parasol** na balu dziecinnym dnia 22. b. m. w sali ukr. Sokoła ul. 3 Maja do odebrania w droguerji Feldmana, Karpińskiego 14.

**Dwaj mężczyźni** w sile wieku a może nawet i młodzi, szatyni, Janek lat 30, Manek 27, dobrze sytuowani, szukają w celu miłego spędzenia chwil wolnych od zajęć codziennych, pań w wieku od lat 18—26 inteligentnych, przystojnych i eleganckich. Małżeństwo niewykluczone. Rzecz traktują poważnie i stanowczo. Zgłoszenia z fotografją dla Mańka lub Janka z grzeczności w Administracji „Kurjera Stanisławowskiego“.


**PODZIĘKOWANIE.**

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie WP. Dr. Hamerskiemu za nader ofiarne zajęcie się śp. mężem moim Chrystjanem Tilgem, jak również WP. restauratorom i personelowi gastronomicznemu i wszystkim znajomym za liczny udział w pogrzebie. **Matylda Tilgowa.**

**PODZIĘKOWANIE.**

Na Dom Sierót złożyło Kasyno Polskie 150 Zł. Zarząd Domu Sierót składa serdeczne podziękowanie. 1-1-2447

**PODZIĘKOWANIE.**

Zarząd Domu Sierót składa serdeczne podziękowanie Komitetowi Pań Polek za zajęcie się urządzeniem Ostatniego Wtorku w Kasynie, a temsamem przysporzenie dochodu w kwocie 332 Zł na cele Zakładu. 1-1-2448

**OGŁOSZENIE.**

Wydział Związku Urzędników kancelaryjnych Administracyjnych Władz politycznych w Stanisławowie zaprasza niniejszem w myśl § 11 statutu wszystkich P. T. Członków Województwa Stanisławowskiego na

## WALNE ZGROMADZENIE,

**które odbędzie się w dniu 15. marca 1925 o godzinie 10-tej przedpołudniem w Stanisławowie w gmachu Województwa.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokołów z poprzedniego Walnego i Nadzwyczajnego Zgromadzenia, 3. Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności, 4. Sprawozdanie skarbnika, 5 Zatwierdzenie przyjętych członków, 6. Zatwierdzenie wysokości wkładek i wpisowego, 7. Wybór nowego Zarządu i Wydziału w myśl § 12 statutu, 8. Wnioski i interpelacje.

Wrazie braku kompletu odbędzie się o godzinę później drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, na którem do powzięcia prawomocnych uchwał wystarczy jakakolwiek ilość członków. **Wydział.**


**DOM**

**składający się z 8 pomieszkań i 80 metrów parceli do frontu za żelaznym mostem do sprzedania z powodu wyjazdu. Łaskawe zgłoszenia Tyśmieniecka l. 30 parter u Kerna.** 1-1-2452

**Jest to obowiązkiem każdego.**

Nabyć taką wyprawę dla swej rodziny, gdyż z powodu likwidacyjnej wyprzedaży towarów sprzedajemy takowe o 50% taniej, o czem każdy się przekona otrzymawszy próbną paczkę, która składa się z **40 sztuczek towaru za 45 Złotych** a mianowicie: 3 metry „Melanżu“ na codzienne męskie ubranie, towar ten jest nie do rozdarcia w noszeniu, 4 metry ładnego batystu na damską letnią suknię, 3 metry dobrego kolorowego płótna na męską koszulę, 2 metry białego płótna na damską koszulę. 2 metry dobrego płótna na fartuch, 2 ręczniki serwetowe, ładna turecka chusteczka na głowę, 4 pary pończoch, 4 pary skarpetek. 12 chusteczek do nosa i 12 szpulek nici do szycia. To wszystko razem wyłącznie w dobrym gatunku, po otrzymaniu listownego zamówienia (nawet bez zadatku) wysyłamy każdemu za zaliczką pocztową tylko za 45 zł.
UWAGA; Taką że wyprawę z 40 sztuczek w wyższym gatunku z czysto wełnianym angielskim kortem na eleganckie męskie ubranie, albo na płaszcz wysyłamy za 55 Złotych. Również wysyłamy: PŁÓTNA białe lub deseniowe w najlepszych gatunkach na bieliznę i poszwy. Cena za metr 1·35 gr., 1·45 gr. i 1·55 gr. ZAPAŁ różowy na wsypy cena za metr 1·50 gr. i 1·75 gr. ZAPAŁ czerwony na wsypy cena za metr 2·75 gr. i 3·25 gr. ZEFIRY na koszule i dymka na kalesony za metr 1·50 i 1·75 gr, CAJGI dubeltowe najmocniejszy towar na codzienne ubranie do roboty cena metr 2·75 gr., 3·50 gr. i 4·25 gr. Zamówienia prosimy adresować: **Skład Fabryczny M. BRYL, Łódź, Piotrkowska Nr. 56.** 1-2-244

# WYKAZ

## Województw, miast, powiatowych ciał samorządowych i organizacyj gospodarczo-społecznych, mających mianować, względnie wybierać członków na drugi okres trzyletni do Dyrekcyjnej Rady kolejowej przy D. K. P. w Stanisławowie (zatwierdz. rozp. M. K. z 13 II. 1925 Nr. R. K. 31/25).

| NAZWA | | | Ilość członków | Ilość zastępców członków | Uwagi |
|---|---|---|---|---|---|
| Województwo | | Stanisławowskie | 2 | 2 | |
| | | Tarnopolskie | 1 | 1 | |
| | | Lwowskie | 1 | 1 | |
| Miasta | | Stanisławów | 1 | 1 | |
| | | Kołomyja | 1 | 1 | |
| | | Czortków | 1 | 1 | |
| | | Śniatyn | 1 | 1 | |
| POWIATY | Województwa Stanisławowskiego | Bohorodczany | Łącznie 4 członków | Łącznie 4 zastępców członków | |
| | | Dolina | | | |
| | | Horodenka | | | |
| | | Kałusz | | | |
| | | Kołomyja | | | |
| | | Kosów | | | |
| | | Nadwórna / Peczeniżyn (jako powiat samorządowy włączony do Kołomyi) | | | |
| | | Rohatyn | | | |
| | | Śniatyn | | | |
| | | Stanisławów | | | |
| | | Stryj | | | |
| | | Tłumacz | | | |
| | | Żydaczów | | | |
| | Województwa Tarnopolskiego | Borszczów | | | |
| | | Brzeżany | | | |
| | | Buczacz | | | |
| | | Czortków | | | |
| | | Kopyczyńce | | | |
| | | Podhajce | | | |
| | | Trembowla | | | |
| | | Tarnopol | | | |
| | | Zaleszczyki | | | |
| | Województwa Lwowskiego | Bóbrka | | | |
| | | Lwów | | | |

| | NAZWA | Ilość członków | Ilość zastępców członków | Uwagi |
|---|---|---|---|---|
| Organizacje gospodarczo-społeczne | 1. Izba Handlowa i Przemysłowa Lwów | 1 | 1 | |
| | 2. Centralny Związek Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego Lwów | 1 | 1 | |
| | 3. Galicyjski Związek Młynów Lwów | 1 | 1 | |
| | 4. Towarzystwo Gospodarskie Lwów | 1 | 1 | |
| | 5. Zjednoczony Przemysł Spirytusowy Lwów | 1 | 1 | |
| | 6. Krajowe Towarzystwo Naftowe Lwów | 1 | 1 | |
| | 7. Związek Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych — Odział lwowski | 1 | 1 | |
| | 8. Izba Pracodawców w przemyśle naftowym w Bitkowie | 1 | 1 | |
| | 9. Filje Banku Gospodarstwa Krajowego, Hipotecznego, Małopolskiego i Polskiego Banku Handlowego w Stanisławowie | 1 | 1 | |
| | 10. Związek Ziemian w Stanisławowie | 1 | 1 | |
| | 11. Małopolskie Towarzystwo Kółek rolniczych w Krakowie (biuro we Lwowie) | 1 | 1 | |

Stanisławów, Sapieżyńska 11.
Handel założony w roku 1905.

# JULJAN POLAK,

HANDEL UNIWERSALNY

Stanisławów, Sapieżyńska 11.
Handel założony w roku 1905.

poleca

Perfumy, mydła i kosmetyki krajowe i zagraniczne
Szczotki do sukna, do włosów, oraz szczoteczki do zębów
Artykuły gumowe chirurgiczne i techniczne
Gąbki gumowe i naturalne
Farby, lakiery i oleje

Szczotki i pendzle wszelkiego rodzaju
Farby i przybory artystyczne
Pastele, akwarele, aparaty do wypalania
Przybory do robót pilaczkowych
Ognie sztuczne, szminki do charakteryzowania

# Polski Bank Handlowy

## Oddział w Stanisławowie

zawiadamia uprzejmie, że przenosi swoje biura
z dniem 1. marca 1925 roku z dotychczasowego
lokalu przy ulicy Sobieskiego l. 30

## do nowego lokalu przy ulicy Lipowej l. 9.

Wydaje Sp-ka wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Naczelny redaktor Henryk Cepnik. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie